Nr 21 Nowy Targ, dnia 26 maja 1918 Rok VI

19 18

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od powiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 6 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 4 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 6 marek, w Ameryce 3 dolary. Numer pojedynczy 16 hal.

Przegląd tygodniowy.

Na froncie włoskim zwiększyła się z obu stron czynność oddziałów wywiadowczych i lotników, co wskazuje na bliskie wielkie walki. Dotąd przyszło do utarczek w zachodnim Tyrolu i na wschód od Monte Pertica. Na całym froncie zachodnim wzmogła się działalność artyleryi, zwłaszcza między Arras a Albert i koło Ypern. Nad rzeką Ancre wdarli się Anglicy do miejscowości Ville sur Ancre i starają się posuwać doliną rzeki. Również w innych częściach frontu przeszli Anglicy i Francuzi do ofenzywy. Na froncie kaukaskim zdobyli bolszewicy na Turkach szereg miejscowości, między niemi Baku słynne z kopalni nafty.

Najważniejszym zdarzeniem politycznem to zjazd cesarza Karola z cesarzem niemieckim Wilhelmem, oraz jego podróż do Bułgaryi i Turcyi. Celem zjazdu było utrwalenie przymierza między Austryą a Niemcami i zawarcie ściślejszego sojuszu wojskowego, gospodarczego i handlowego. Treść układów jest jeszcze tajemnicą, gazeciarskie wiadomości o nich są oparte na przypuszczeniach mniej lub więcej prawdopodobnych. To pewne, że oba państwa wejdą z sobą w ścisły związek, w którym Niemcy będą mieć pierwsze miejsce. Dlatego narody słowiańskie zamieszkujące monarchię austro-węgierską, a nawet niektórzy politycy węgierscy są zaniepokojeni, czy przez takie stanowisko Niemców inne narodowości nie doznają umniejszenia swego znaczenia i praw. Sprawa polska jest podstawą całego układu między obu monarchiami.

Odroczenie parlamentu austryackiego wywołało protesty ze strony Słowian południowych i Czechów, gdyż rząd odroczył parlament

Chodziło tu i o przymierze z Niemcami i o podział kraju czeskiego na okręgi narodowościowe, do których Czesi nie chcą dopuścić. Nadto Polacy boją się, że nastąpi podział Galicyi na zachodnią i wschodnią; ostatnią oddanoby pod rządy Rusinów.

W sejmie węgierskim rząd Wekerlego porozumiał się z dotychczasowymi przeciwnikami tj. z partyą Tiszy w sprawie reformy prawa wyborczego. Wedle układu prawo wyborcze otrzyma każdy, kto ukończył cztery klasy szkoły ludowej, następnie każdy Węgier, który otrzymał wojskowy krzyż króla Karola, choćby nie skończył jeszcze 24 lat życia a następnie ci, którzy przynajmniej przez 6 miesięcy mieszkają w tejsamej gminie.

Sprawy Polskie.

Przymierze austryacko niemieckie obchodzi w pierwszym rzędzie Polaków. Chodzi tu o tak zwane austro-polskie rozwiązanie czyli o złączenie Królestwa Pols-

kiego z monarchią austryacko-węgierską. Niemcy dotąd nie odnosili się życzliwie do tego planu, niechcąc zrzec się zdobyczy na wschodzie. Skoro jednak wskutek zamieszania w Rosyi zajęli Litwę, Białoruś, Kurlandyę, Finlandyę, Ukrainę i sądzą, że uda im się utrzymać te kraje w swem posiadaniu, godzą się na odstąpienie Austryi Królestwa Polskiego nie całego jednak, gdyż domagają się „sprostowania granicy“ zachodniej przedewszystkiem. Sprostowanie to polega na oderwaniu bogatych w węgiel obszarów Zagłębia Dąbrowskiego od Królestwa i przyłączenia ich do Prus, nadto i inne obszary graniczne polskie przypadłyby Prusom. Reszta Królestwa pozbawiona nadto ziemi chełmskiej przypadłaby Austryi. Austrya wtedy z monarchii austryacko-węgierskiej zmieniłaby się w państwo austryacko-węgiersko polskie. Aby zaś wzmocnić stanowisko Węgrów wobec nowego ułożenia stosunków w monarchii, godzi się Austrya a wcielenie Bośni, Hercegowiny i Dalmacyi do krajów koronnych węgierskich. Wszystko to przypuszczenia, wprawdzie wiarygodne ale dotąd urzędowo nie potwierdzone. Układ na zjeździe monarchów zawarty jest dotąd tajemnicą. Polaków dążących do zjednoczenia ziem polskich takie załatwienie naszej przyszłości bez nas nie zadowoli. Zresztą wojna jeszcze się toczy i niejedno ulegnie zmianie.

Niemcy w Prusiech nie zmienili swego postępowania wobec Polaków. Nauka religii w języku polskim natrafia dalej na ich opór, obchodu rocznicy Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów polskich przed stu laty, zabroniono, zaś odrzucenie reformy wyborczej w sejmie pruskim i przemowy w czasie obrad nad nią są najlepszym dowodem, że ucisk narodowości polskiej w Niemczech nie ustaje. Za przykładem Niemców pruskich idą Niemcy austryaccy na Śląsku, których wprost ogarnął szał nienawiści ku Polakom. I tak w Opawie odbył się zjazd przyjaznych Prusakom działaczy którzy domagali się usunięcia urzędników Polaków, zgnębienia agitacyi wśród ludu wiejskiego za przyłączeniem Śląska do Galicyi, przyłączenia galicyjskiego miasta Białej do Śląska i innych zarządzeń przeciw szkołom polskim „Dziennik Cieszyński“ dodaje do tych uchwał uwagę. „Za krew polskich żołnierzy, którzy walczyli i walczą z niesłychanem męstwem za całość Austryi, za spalone wioski i miasta, domagają się te przeżytki rozpadającego się wszędzie ustroju kastowego i bezprawia politycznego, odebrania Polakom tego, co najbiedniejszemu człowiekowi niezbędne do ludzkiego życia.“

Z upadku gospodarczego w kraju.

Wojna wywarła swój szkodliwy wpływ w wielkiej mierze i na stosunki gospodarcze nietylko przez swoją własną istotę, ale w daleko większym stopniu przyczyniły się do obecnych olbrzymich braków i okulawienia gospodarki zarządzenia, jakie w miarę trwania wojny wydano i którymi starano się ująć tak całą produkcyę rolnika i jego wytwórczość, jak handel i przemysł. Na wszystko, rzecz można, w każdej dziedzinie nałożono pewne ramy, które jednak są nietylko za ciasne, ale swoją opacznością wytworzyły już dzisiaj stosunki prawie nie do zniesienia a zapytajmy, dokąd dążymy i co będzie dalej, jeżeli wojna potrwa tak jeszcze ze dwa lata? Wszędzie mamy braki i wszyscy się już prawie godzą na to, że połową złego, to właśnie ta nieszczęsna rama, te centrale, biura surowcowe, miejsca zbioru, ceny maksymalne z całym szeregiem ustaw i zarządzeń. Położenie, jakie dziś wytworzono, jest prawie bez wyjścia.

Ta ruina gospodarcza musiała powstać z tą chwilą, kiedy całą istotę wewnętrzną stosunków gospodarczych nagle starano się zmienić i gwałtownie wybić z dróg, jakie dla nich całe wieki stworzyły. Wszak rolnictwo, handel, przemysł i wzajemny między nimi stosunek kształtowały się od wieków, od chwili, gdy się zaczęły tworzyć narody. Postępują one wedle pewnych ścisłych praw, których niestety nieznamy gruntownie. Poznanie tych praw byłoby dziś olbrzymią nową zupełnie gałęzią wiedzy, lecz mimo istnienia nauki zwanej ekonomią społeczną, karty tej księgi są dotąd dla nas jeszcze zamknięte.

Aż tu nagle wojna zmusiła do chwytania się po omacku różnych zarządzeń a zastosowanie ich w życiu codziennem odbiło się jak najgorzej. Pomijam już, że byłby naprawdę geniuszem, ktoby umiał w tym zamęcie znaleść właściwą drogę. Ważniejsze, że często sprawy aż nazbyt ważne oddano ludziom, którzy niekoniecznie najlepiej się na tem rozumieli, ba często dopiero wojna kazała się im nad temi sprawami zastanawiać. To też widzimy „mysi ogonek“. Jeżeli jeszcze dla całości dodamy drugi rodzaj ludzi, którzy całe życie przemyśliwują nad tem, jakby wszystkie ustawy obrócić na korzyść dla swojej kieszeni, a mamy ich dzisiaj całe armie, to otrzymamy całość, która nietylko doprowadziła nas do stanu obecnego, ale każe nam bardzo trwożnie spoglądać w przyszłość.

— Jedną z bardzo ważnych spraw dzisiaj, to brak nierogacizny, a przecież napozór zdawaćby się mogło wedle np. obliczeń milionów sztuk świń w Galicyi i przyrostu trzody chlewnej, że nie powinno jej braknąć, owszem należało się spodziewać znacznego przyrostu od chwili wyparcia inwazyi rosyjskiej. Że jest inaczej, łatwo odgadnąć przyczyny. Już roku zeszłego, gdyby ustawę można było ściśle stosować i gdyby skazało się nierogaciznę na te przymusowe racye żywności, jakie dla niej z produktów rolnych wymierzono, nie mielibyśmy słoninki zupełnie, ale do dziś nie byłoby nietylko dla nas, ale nawet dla Wie-

dnia ani jednej kiełbaski. Całe szczęście, że rolnik zawsze znajdzie sposób na zatrzymanie w gospodarstwie nie tej ilości swoich produktów, które mu ustawa przepisuje, ale przynajmniej części tego, co mu rzeczywiście potrzebnem do jakiego takiego prowadzenia gospodarki. Gdyby koń dostawał ściśle urzędowe porcye owsa a nierogacizna urzędowe porcye ziemniaków i zboża — role nie byłyby dziś obrobione, boby nie było czem orać lub jeden pług musiałoby ciągnąć przynajmniej sześć koni, a nierogaciznę znalibyśmy tylko z opisów. —

Właściwą jednakże przyczyną obecnego stanu trzody chlewnej jest cena ustanowiona na materyał zdatny do bicia. Nie jest ona za niską, sama przez się jednak w obecnych warunkach niemoże rolnika zadowolić ani zachęcić go do hodowli, bo dzisiaj sprzedaje nierogaciznę każdy ze stratą. Z chwilą bowiem, gdy ustanowiono cenę na trzodę do bicia, należało równocześnie zapewnić rolnikowi materyał do chowu w odpowiedniej cenie. Tego jednak nie zrobiono, a obecnie tak skutkiem znacznego zmniejszenia się materyału hodowlanego, jak skutkiem obniżenia się wartości pieniądza, ceny za materyał hodowlany są wprost niesłychane. Prosię tzw. cyckowe to jest sześciotygodniowe do dwóch miesięcy kosztuje 250 do 300 koron, waży 3 do 5 kilogramów. Jeżeli teraz rolnik chowa tak cennego wychowanka przez jakie najmniej 6 miesięcy i wychowa go na łobuza 70 kilowego, to weźmie za niego licząc nawet po 5 k 20 h. za kilo żywej wagi, 364 k. Gdybyśmy koszta chowania przyjęli skromnie bardzo przy tak wielkiej drożyźnie, gdyż korzec owsa kosztuje rzeczywiście 140, ziemniaków do 40 k, na 70 k. miesięcznie, to nie licząc zupełnie zachodu i pracy dopłaca rolnik ze swojej kieszeni około 300 k, a nawet więcej, bo przecież centrala obrotu bydłem „Pecus" ściągnie jeszcze swój podatek na podniesienie hodowli bydła i nierogacizny. Obliczenie to daje obraz krzywdy rolnika bardzo nieściśle, bo w rzeczywistości koszta chowania są znacznie dziś większe i otrzymanie wagi 70 kilo przy dzisiejszej hodowli nie zawsze się powiedzie. Skutek tego zaś jest ten, że np. w powiecie nowotarskim niedługo chlewy zostaną zupełnie puste. Może niejednemu czytelnikowi wyda się to wszystko bajką, ale jednak tak jest, wszystko, co napisałem sam osobiście niejednokrotnie sprawdzałem na targach. Ludwik Czech.

(Dokończenie nastąpi.)

Czego nam brakuje na Węgrzech?

II. Z pismem dla Polaków węgierskich łączy się druga sprawa a to wychowanie inteligencyi polskiej na Węgrzech. Zaznaczyć muszę, że tych kilku, najwyżej kilkunastu ludzi z tutejszej inteligencyi, świadczy o sześcioletniej pracy naszej gazety. Sam mogę służyć za przykład, jak to trudno idzie, gdy się w dojrzałym już wieku trzeba uczyć języków i to nauczyć się na tyle, żeby się módz wyrazić i napisać zrozumiale. Nas nie uczono w szkołach polskiej mowy, myśmy sami się uczyli mówić i pisać książkową polszczyzną. Tak się dziś kształci inteligencya polska na Węgrzech. I czy nie jest to praca powolna a w dodatku niepewna? Bo czyż każdemu przyjdzie na myśl uczyć się po polsku i nabierać ducha polskiego? Powinniśmy dlatego stworzyć drogę łatwiejszą do osiągnięcia celu to znaczy wychowania inteligencyi polskiej.

Lud nasz rad posyła swoich synów do wyższych szkół, do gimnazyów i seminaryów. Weźmy tylko na dowód tego wieś Jabłonkę, w której przed wojną było corocznie 18 do 20 studentów w różnych szkołach. Ze samej Jabłonki jest obecnie księży koło 15 stu, profesorów względnie dyrektorów 5-u, nauczycieli 10-ciu, nie licząc już notaryuszów, kolejarzy i innych. Wogóle nie tylko z Jabłonki, lecz i z dalszych wsi polskich chętnie posyłają gazdowie chłopców do szkół „żeby mu było lepi jak ojcu" „żeby był księdzem." Otóż polskiej narodowości chłopców w bliższych gimnazyach naprzykład w Terścienie, w Podolińcu jest pokaźna liczba. Ci kształcą się w języku węgierskim. Polskie słowo słyszą dopiero wracając na święta lub na wakacye do domu. I czyż w tych szkołach nie mogliby się obok węgierskiego kształcić w języku polskim?

Uważam to za możliwe. Skoro się w tych gimnazyach uczy nadobowiązkowo języka francuskiego, to dlaczego nie możnaby uczyć i polskiego? Niema profesora?! Proszę bardzo — w Podolińcu jest profesor rodak Polak a pewnie w Trzcianie znalazłby się ktoś dla nauczania polskiego.

Oczywiście niepodobna żądać tego od gimnazyów węgierskich, dopiero wtedy mogłoby to nastąpić, gdyby i w polskich gimnazyach na pograniczu np. w Nowym Targu, Nowym Sączu, Żywcu uczono nadobowiązkowo węgierskiego języka. Wtedy odpowiednio do tego uczyłoby się języka polskiego w Podolińcu, Trzcianie a może i w Kieżmarku.

Tym sposobem dwa graniczące ze sobą państwa i narody żyłyby w ciągłej styczności i przyjaźni.

Wtenczas i wychowanie polskiej inteligencyi byłoby zabezpieczone. Chłopiec nauczyłby się gramatyki, czytałby wybitniejszych pisarzy polskich i przez to zyskałby chęć do dalszego kształcenia się w tym kierunku. Oczywiście przyszłoby mu się z pomocą przez polskie pismo z jego stron i przez różne stypendya albo nagrody pieniężne za niektóre prace. To ostatnie uważam za znakomity środek do pobudzenia chłopców do wytrwałej pracy dla uświadomienia siebie i drugich. Ogłosi się pewien temat do opracowania i zarazem wyznaczy się nagrodę za najlepszą pracę.

Skoro takie nagrody daje się w niektórych gimnazyach gdzie są mniej z pewnością potrzebne, tem więcej należałoby je dawać u nas, gdzie skutek będzie ogromny. Bo żąda się wprawdzie od chłopca wiele, ale też chętnie zrobiłby uczeń wszystko dla otrzymania nagrody.

Tak więc pismo przyczyniłoby się także do wychowania polskiej inteligencyi, która później powinna się odwdzięczyć skupieniem się koło niego i popieraniem jego dążeń za pomocą słowa i pióra.

Lecz tego wszystkiego nam dziś brakuje.

Ks. Antoni Sikora
z Drużbak.

Spółka „PODHALE“.

Walne zgromadzenie spółki „Podhale“ odbyło się 22 kwietnia w Nowym Targu przy udziale około 160 członków, co najlepiej świadczy o zainteresowaniu sprawami spółki.

Przewodniczył prezes rady nadzorczej p. marszałek Jerzy Uznański. Pan Nowakowski przedstawił działalność dyrekcyi za okres dwuletni 1916 1917; zaznaczył, że mimo wielkich trudności w nabywaniu towarów, spółka rozwija się pomyślnie, a nawet w porównaniu z pierwszemi latami wojny stale idzie ku lepszemu. Mało dba o spółkę Syndykat rolniczy, który jako macierzysta instytucya spółek nie dostarcza odpowiedniej ilości towarów, jak nasion i sztucznych nawozów; a przecież stosunki w naszym górskim powiecie wymagają właśnie bardzo wydatnej pomocy. Po sprawozdaniu uchwalono wnioski co do rozdziału zysków za ubiegłe lata, przyczem przeznaczono na szkoły chełmskie 1000 k. a na wniosek p. Bednarczyka z Cichego 200 k. na fundusz naszej gazety. W dalszych przemowach podnosili pp. Czech, Grabowski, Bednarczyk konieczność podniesienia udziałów, aby można było łatwiej sprowadzać i kupować niebywale dziś drogi towar. P. Czech podnosił wielkie trudności, na jakie napotyka zaopatrywania się w towary w obecnych czasach, dlatego też mimo usilnych starań dyrekcyi spółki nie sposób uczynić zadość wszystkim wymaganiom członków. Wreszcie wybrano Radę nadzorczą w dawnym składzie, a jako dziewiątego jej członka p. Bednarczyka z Cichego. Zgromadzenie zakończyła przemowa p. prezesa, w której podziękował członkom za liczne przybycie i życzył pomyślnego rozwoju „Podhalu“ w ciężkich wojennych czasach.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Z głębi serca dziękuję Wielmożnemu Panu Radcy dr. Tadeuszowi Gabryszewskiemu w Zakopanem za bezinteresowne i nader skuteczne wyratowanie mego męża z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, w jaką popadł w dniu 4 kwietnia b. r. w Krościenku n. D. Rychłej i troskliwej pomocy jego zawdzięczam, że mąż mój dziś jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem.

Jadwiga Korabiowska

Krościenko n. D. dnia 15 maja 1918.

KRONIKA

O polski przemysł kobiecy. Narodowy Związek Kobiet polskich w Zakopanem urządził w Domu Ludowym dnia 12 maja popołudnicę, na której p. Dudrewiczowa, dyrektorka tutejszej szkoły koronkarskiej miała odczyt „O przemyśle kobiecym krajowym“ z uwzględnieniem koronkarstwa. Prelegentka w sposób bardzo zaciekawiający, z prawdziwą znajomością rzeczy przedstawiła rozwój rozmaitych gałęzi przemysłu kobiecego w naszym kraju, przyczem wykazywała, jak ważny jest ten rodzaj przemysłu dla podniesienia dobrobytu kraju i wyparcia obcego towaru z naszego handlu. Równocześnie podała prelegentka praktyczne wskazówki zaprawiania i kształcenia dziewcząt w tym kierunku od najmłodszych lat, by w wolnej Polsce wszystkie kobiety Polki stanęły gotowe do tego warsztatu pracy.

W nawiązaniu do odczytu dr. Kuczewska zaznajomiona dokładnie z koronkarstwem zagranicznem porównała je z tą gałęzią przemysłu kobiecego, uprawianego tak artystycznie i z tak dodatnim wynikiem w tutejszej szkole koronkarskiej. Zachęcała, by dziewczęta, które idą w lecie z bydłem na hale, zabierały ze sobą ręczną robotę, szydełko, nici, bawełnę, a ta robota zajmie nietylko ich ręce ale i myśl uszlachetni i uchroni je od niebezpiecznego próżniactwa, źródła wszystkiego złego, którego niestety nasze hale są świadkami.

Szkoda, że tak pożytecznych przemówień wysłuchało wprawdzie z wielkiem zainteresowaniem ale zaledwie kilkadziesiąt kobiet, liczba bowiem obecnych nie dochodziła nawet stu.

Wesoły złodziej. Z obawy przed rekwizycyą pewien grabarz wykopał grób na cmentarzu i schował w nim zapasy żywności. Na grobie ustawił krzyż

i umieścił na nim wieniec z napisem „Odpoczywaj w pokoju." Złodziej jednak podpatrzył pracę grabarza i w nocy zakradł się na cmentarz. Odkopał schowane zapasy a na grobie wypisał słowa: „On wstał, niemasz go tutaj". Cała wieś do rozpuku śmiała się z dowcipu złodzieja. Wypadek ten opisują „Slovenské ludové noviny".

Z Huszt. Otrzymaliśmy kartkę z Huszt z dnia 27 kwietnia potwierdzającą odbiór trzeciej składki zebranej przez gazetę.

„Potwierdzam odbiór 380 K. 37 h. dla internowanych legionistów z nadmienieniem, że będą specyal. ie użyte dla Podhalan. Za gazetę już wprzód dziękuj .

Z poważaniem dr. Rogalski.

O złej aprowizacyi Czarnego Dunajca pisze „Naprzód" w nr. 110 zarzucając miejscowej komisyi aprowizacyjnej w pierwszym rzędzie, starostwu w drugim małą opiekę nad bezrolnymi.

† **Ks Józef Bonk** proboszcz z Lipnicy Dolnej na Orawie zmarł 6 maja w 60 roku życia. Pochodził z Podwilka. Jakkolwiek uważał się za Słowaka z polskimi góralami rozmawiał zawsze „po naszemu". Znany był szeroko i szanowany powszechnie dla dobrego serca i prawego charakteru. Pogrzeb odbył się 11 maja przy licznym udziale duchowieństwa z Orawy, Liptowa i Spiża. Zjechało koło 35 księży. W imieniu żupaństwa orawskiego przybył wicežupan Jerzy Zmeszkał, główny notaryusz żupaństwa Józef Csillaghy, inspektor szkolny Józef Papp, służny okręgu trzciańskiego Jerzy Bulla i inni. Również lud z Dolnej i Górnej Lipnicy i okolicznych wsi tłumnie odprowadził do grobu kochanego duszpasterza.

Administratorem probostwa mianowano ks. Karola Kauciarika, wikarego z Jabłonki. Do Jabłonki przychodzi na wikarego świeżo wyświęcony ks. Józef Dańko, rodem ze słowackiej Dłuhej na Orawie. Jako kandydatów na probostwo lipnickie wymieniają kilkunastu księży, z tych kilku rodem z polskich wsi orawskich.

Po 50 do 100 koron sprzedaje się w Nowym Targu liter spirytusu i to przy wielkiej protekcyi. Ładny zarobek!

Jeszcze jedną kuchnię wojenną urzędniczą otworzono w Nowym Targu dzięki poparciu starostwa. Narazie ma 30 stołowników; zapewne z biegiem czasu rozwinie szerzej swą działalność.

Ewidencya katastru podatkowego w Nowym Targu zawiadamia, że w maju podejmuje czynności w sprawach gruntowych w Chabówce i Rdzawce.

Czasopismo „Gwiazdka Cieszyńska" zasłużone w sprawach narodowych na Śląsku obchodzi 70 letni jubileusz swej działalności. Życzymy serdecznie, aby nadal broniła Śląskiej polskiej ziemi od chciwości sąsiadów.

Zarząd dóbr Czarnodunajeckich złożył 1000 K. na internowanych legionistów, 300 K. na kresy południowe.

Procesów o miedzę w ostatnich trzech latach było stosunkowo niewiele, naraz w tym roku na wiosnę posypały się jak na komendę w ogromnej ilości, o czem świadczą akta sądowe. Wiecznie to samo: sąsiad wprost stara się worać sąsiadowi w zagon i zaczyna od miedzy. Ile czasu i pieniędzy traci się na proces! A jaka przytem zaciętość prawotników! Ot w ubiegłym tygodni procesowali się gospodarze ze Skrzypnego o woranie, a choć sędzia znalazł bardzo dobry sposób na pogodzenie obu stron i strona poszkodowana otrzymałaby zupełny zwrot kosztów i wróciłaby do swego posiadania, to jednak nie chciała się ona zgodzić na polubowne załatwienie sporu. Dlaczego? Skoro wbicie palików granicznych usunęłoby odrazu dalsze kłótnie. Chyba po to, aby przyczynić kosztów stronie przeciwnej, która przecież i tak dostatecznie byłaby ukaraną za chciwość. Dość powiedzieć, że nawet zastępujący poszkodowanych adwokat złożył obronę widząc taką brzydką zajadłość sąsiadów. Zastanówmy się naprawdę, komu wyjdzie na korzyść, gdy się sami nawzajem będziemy niszczyć.

Groźny pożar w Łopusznej wybuchnął w sobotę 18 maja o godzinie trzeciej rano, który w paru godzinach zniszczył doszczętnie 17 domów mieszkalnych, 19 zabudowań gospodarskich jakoteż 3 bydląt, 3 owce, drób, żywność, odzież, płótno i gotówką przeszło 2000 koron. Przyczyną pożaru było podpalenie domu należącego do Józefa Wilczka Burka z zemsty, stąd rozszerzył się pożar z przerażającą szybkością, tak że ratunek z powodu wczesnej godziny, gęstości suchych zabudowań drewnianych, braku młodych ludzi i jednej tylko sikawki gminnej był bardzo utrudniony. Zachodziła obawa, że cała wieś pójdzie z dymem, gdyż pożar powstał prawie w środku wsi, z tego powodu zrazu każdy ratował swoje mienie. Dzielna pomoc sikawek z Harklowej, Knurowa, Waksmunda, Ostrowska, Nowej Białej ze Spiża, Dębna i Nowego Targu uratowały naszą wieś od zupełnego zniszczenia. Liczba mieszkańców bez dachu wynosi 77 osób. W celu niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się komitet miejscowy pod przewodnictwem Wielebnego ks. Michała Królikowskiego, na którego ręce prosimy nadsyłać łaskawe datki. (St. Br.)

Piorun zabił w Łopusznej 19 maja krowę, należącą do jednego z pogorzelców.

W sprawie opróżnienia budynku gimnazyalnego w Nowym Targu zajętego od początku wojny na szpital, udała się dyrekcya gimnazyum do bawiącego w Krakowie ministra oświaty Ćwiklińskiego, który obiecał zbadać przedstawioną prośbę.

Przystanek Szaflary Skałka otwarto znowu od 20 maja dla postoju pociągów.

Rolnicy z roczników 1900 do 1894, którzy już wstąpili do służby wojskowej, mogą być jeszcze wyjątkowo zwolnieni. Warunki są te same, co i dla tych, którzy jeszcze są w stanie cywilnym, tzn. wnoszący podanie o reklamacyę ma być jedyną zdolną do prowadzenia gospodarstwa i niedającą się zastąpić męską siłą.

Ofiarność polskiego nauczyciela ludowego. Na pismo religijne dla Polaków na Spiżu i Orawie wpłynął w dniach ostatnich pokaźny datek na ręce ks. Weryńskiego Nauczyciel ludowy p. Wojciech Szumlakowski (Anielówka p. Tłuste) przysłał na ten cel 300 koron z ciężko zapracowanych i z trudem zaoszczędzonych zasobów pieniężnych. Szlachetnemu ofiarodawcy cześć i „Bóg zapłać“!

Na pismo religijne na Spiżu złożyli ks. Jan Kowalski z Przemyślan 10 k. Ks. Wład Budzik z Porąbki usz. 20 k. An. Hoffmanowa ze Szczawnicy 5 k.

Podziękowanie. Niżej podpisany komitet otrzymał 16 maja sumę 98 k. 40 h. zebraną przez uczennice 5-cio klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Zakopanem z przeznaczeniem jej na pokrycie kosztów przeniesienia „Ogniska“ z Zakopanego do Rabki. Potwierdzając odbiór powyższej kwoty wyrażamy młodym ofiarodawczyniom naszą najserdeczniejszą wdzięczność za ten duchem obywatelskim nacechowany czyn. Bóg zapłać!

Za zakopiański Komitet obywatelski Polek.

Marya Dzięciołowska sekretarka — Helena Kozicka przewodnicząca

Ze Szczawnicy donoszą, że hr. Adam Stadnicki z Nawojowej ofiarował bezinteresownie obszerny dom na pomieszczenie ochronki dla dziatwy katolickiej, czytelni ludowej i Związków młodzieży.

Z 3 maja w Zakopanem. W uzupełnieniu sprawozdania w poprzednim numerze umieszczamy parę uwag o obchodzie, który tego roku wypadł wyjątkowo podniośle, dzięki staraniom komitetu zawiązanego z inicyatywy tutejszego Koła T. S. L. złożonego z przedstawicieli wszystkich towarzystw i zrzeszeń pod przewodnictwem pp. Żeromskiego i Krobickiego. W sam dzień 3 maja ograniczono się do zbiórki na Dar Narodowy i dekoracyi domów chorągwiami i nalepkami. Zbiórka mimo małej ilości przyjezdnych przyniosła około 1.200 K. nalepek sprzedano 4395 za 879 K. Właściwy obchód odbył się 5 maja. Rozpoczęła go uroczysta suma z kazaniem, poczem utworzył się pochód i ruszył pod pomnik króla Jagiełły, pogromcy Krzyżaków. Przeszło 30 towarzystw i zrzeszeń ze sztandarami i tablicami szło w nadzwyczajnym porządku śpiewając pieśni narodowe. Po nich szło przedstawicielstwo gminy, liczny orszak duchowieństwa z proboszczem ks. dr. Frelkiem na czele i Koło zakopiańskie Towarzystwa Szkoły ludowej, dalej ogromna rzesza publiczności. Należy pokreślić, że udział ludu w tym roku był bardzo znaczny. Szczególne uznanie należy się Narodowemu Związkowi Kobiet Polskich, którego grupa w pochodzie wyróżniała się pokaźnym zastępem „kaźmirkowych“ chustek naszych góralek. Pod pomnikiem przemówili krótko pp. dr. Józef Diehl i Józef Curuś, poczem odśpiewano Rotę i Jeszcze Polska nie zginęła. Komitet rozdawał uczestnikom drukowane pieśni narodowe. Zbiórka tego dnia wyniosła około 1600 koron. Popołudniu odbyły się w Sokole dwa z kolei bezpłatne odczyty o konstytucyi 3 maja objaśniane obrazami świetlnymi. Przemawiali pp. R. Dediowa i prof. Müller, uczestników wyłącznie z ludu i mieszczaństwa było przeszło 550. Odczyty miały więc pod względem oświatowym niebywałe powodzenie.

O wieczorze w sali „Morskiego oka“ pisaliśmy w poprzednim numerze.

Tak przeżyliśmy w tym roku dzień narodowego święta. Należy pod koniec podnieść z uznaniem starania komitetu i zachowanie się publiczności godne uroczystej chwili, również kupców i przemysłowców, którzy w ten dzień nie otwierali sklepów.

Czysty dochód z całego obchodu w sumie blisko 4000 K. zasili w 2/3 Dar narodowy Zarządu Głównego T. S. L. a w 1/3 skarb miejscowego Koła. Szczegółowe sprawozdania dochodu i wydatków nadeśle komitet po zamknięciu rachunków.

K.

Członkowie Kółka Rolniczego w Gronkowie skarżą się na trudności, jakie im robią pewne miejscowe czynniki, którym istnienie pożytecznego Kółka jest nie na rękę. Rozgoryczenie jest tem większe, że przydzielanie towarów nie odpowiada zapotrzebowaniu członków. A przecież możnaby uwzględniać i Kółko i składnika stosownie do tego, ilu ludzi korzysta z jednego lub drugiego sklepu.

Z zemsty za „dwóje“ bolszewicy gimnazyalni w Nowym Targu w ubiegłym tygodniu wybili szyby w mieszkaniu profesora Bol. W. Niełanie to świadczy o niektórych młodzieńcach, że w ten sposób postępują z powszechnie szanowanym wychowawcą, oddającym się z zamiłowaniem swemu zawodowi.

Andrzej Galica porucznik c. k armii, były podpułkownik legionów polskich bawił w Nowym Targu na urlopie.

Na kresy południowe na listę kasyna zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Borowicza dr. Sahanek 5 K. Skrzywan 3 K. Solecki 2 K. dr. Styś 4 K. Sierosławski 4 K. dr. Türschmid 5 K. dr.

Wasiewicz 20 K. dr. Zagórowski 5 K. Zborowski 5 K. Jastrzębski 3 K. Adamowicz 2 K. Marcinów 2 K.

Szkoła analfabetów w Nowym Targu powstaje przy tutejszym chórze ludowym. Nikogo się nie zapisuje: kto przyjdzie, będzie mile widziany Nauka jest bezpłatną a odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto po nieszporach w lokalu Chóru ludowego. Uczyć będzie prof. Jan Gołębiowski długoletni pracownik na niwie ludowej oświaty, członek tut. chóru ludowego. Pierwsza nauka w niedzielę dnia 26 maja po nieszporach.

Kto nie chodził do szkoły, a teraz tego pewnie żałuje, niech przyjdzie; czy stary, czy młody; gazda czy parobek, kobiety, dziewczęta.

Sposób nauczania łatwy, prawie zabawka. W krótkim czasie pozna każdy polskie litery nauczy się je odczytać i napisać; pozna także numera i nie będzie chodził po świecie jak ślepy, ktorego każdy popycha i gdzie chce oszuka.

Ludu podhalański! patrz na drugie narody, patrz na niemca, na żyda . . . . czy widziałeś aby on nie znał pisma!

Tylko my, Polacy, musimy się wstydzić, że tylu nas nie umie czytać ni pisać!

Zapraszamy Was do tej bardzo pożytecznej szkoły, a nie tylko przyjść i popatrzeć! ale zabrać się do roboty, wytrwać, choć z początku będzie trudno; wytrwać, aż się nauczymy!

W Ludźmierzu. Dnia 20 maja przedstawił w Kółku rolniczem p. Tatara, nauczyciel i znany z „Piasta" działacz na polu spółek, korzyści z założenia spółki dla zbytu jaj i hodowli drobiu.

FRANCISZEK BATKO, chłopiec 12 letni, opuścił dom w Osieczanach 30 kwietnia, 6 maja był w Nowym Targu, odtąd niemam o nim wiadomości. Jest wzrostu wysokiego, twarz pociągła, włosy blond. Ktoby o nim miał wiadomość, proszę dać znać Michałowi Batko w Osieczanach, powiat Myślenicki — za dobrem wynagrodzeniem.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kador Drukarnia I. Borka w Nowym Targu